

JULIA DUSZYŃSKA

GUDĄCZEK- -WYŚMIĘWĄCZEK



Siedmioróg



ĆUDACZEK - WYŚMIĘWACZEK

Kup książkę

Julia
Duszyńska

ĆUDACZEK-
WYŚMIĘWACZEK

Ilustrował:
Jarosław Żukowski



Siedmioróg

Kup książkę



LEKTURA DLA KLASY I SZKOŁY PODSTAWOWEJ

© Copyright by Siedmioróg

ISBN 978-83-7568-710-1

Wydawnictwo Siedmioróg
ul. Krakowska 90, 50-427 Wrocław
Księgarnia wysyłkowa Wydawnictwa Siedmioróg
www.siedmioróg.pl

Wrocław 2012

[Kup książkę](#)

CUDACZEK- -WYŚMIĘWAŁEK i panna OBRAŻAŁSKA



Było sobie miasteczko nad rzeczką. A w tym miasteczku stał sobie domek ani mały, ani duży – taki w sam raz. I w tym domku mieszkała panna Obrażalska.

Panna Obrażalska miała osiem lat, zadarty nosek i jasne warkoczki. Nazywano ją panną Obrażalską, bo się wciąż obrażała.

Obrażała się dziesięć razy na dzień. Wtedy mówiła: „nie bawię się” albo: „nie potrzebuję”. Potem nadymała buzię, zadzierała jeszcze wyżej ten zadarty nosek i siadała w kącie nastroszona jak sowa.

Długo siedziała w kącie, tak długo, póki cała obraza nie wyparowała z niej jak woda z kociołka. Wtedy panna Obrażalska wracała do zabawy z dziećmi.

I co dalej?

Ano, za chwilę mówiła znów: „nie bawię się” albo: „nie potrzebuję” i znowu odchodziła do kąta. Drugiej takiej Obrażalskiej nie było w całej szkole, nie było nawet w całym miasteczku nad rzeczką.

A wszystkiemu kto był winien? – Cudaczek-Wyśmiewaczek.

Cudaczek-Wyśmiewaczek, lichy malusie i cieniutkie jak igła, mieszkał w tym domku, co to nie był ani duży, ani mały, tylko w sam raz. A ten Cudaczek nie jadł i nie pił, tylko śmiechem żył. Śmiał się i śmiał do rozpuku, a brzuszek pęczniał mu i pęczniał, aż napęczniał jak ziarnko grochu. Wtedy Cudaczek był syty i zadowolony.

Otóż ten Cudaczek-Wyśmiewaczek chował się w jasne warkoczyki panny Obrażalskiej i ciągle szeptał jej do ucha:

– Obraż się! Obraż się!

Bo ta nadęta buzia panny Obrażalskiej była taka śmieszna. I ten nosek, co się do góry zadzierał, był taki śmieszny. I to: „nie bawię się” było takie śmieszne.

Cudaczek patrzył na to i śmiał się w jasnych warkoczykach do rozpuku. A brzuszek mu pęczniał i pęczniał, aż napęczniał jak to ziarnko grochu.



Najweselej Cudaczkowi było w szkole, bo chodził z Obrażalską do szkoły, a jakże! – schowany w jasnych warkoczykach.

Myślicie, że chodził się uczyć? Gdzie tam! Chodził, bo w szkole ciągle się Obrażalska obrażała, a Cudaczek śmiał się i śmiał do rozpuku.



Siedzą dzieci w ławkach i piszą, Obrażalska też. A tu trrach! – złamała się jej stalówka.

Panna Obrażalska odwraca się do sąsiadki Małgosi i mówi:

– Małgosiu, pożycz mi stalówki.

Małgosia jest uczynna. Wyjmuje zapasową stalówkę z piórnika i daje Obrażalskiej.

– Masz, ale nie krzyw tak pióra, bo i tę złamiesz. A już nie mam więcej stalówek.

Panna Obrażalska już wyciągnęła rękę po stalówkę, a tu Cudaczek-Wyśmiewaczek szepce jej do ucha:

– Co, ona ma cię uczyć? Obraż się!

I panna Obrażalska nadyma buzię, zadziera nosek i mówi:

– Nie potrzebuję twojej stalówki.

Oj, jaka śmieszna jest ta nadęta buzia! Jaki śmieszny ten zadarty nosek! Cudaczek-Wyśmiewaczek śmieje się w głos, śmieje się do rozpuku, a brzuszek mu pęcznieje, pęcznieje...

Potem jest przerwa. Dzieci idą na boisko i bawią się piłką. Obrażalska nie złapała piłki raz i drugi. Woła do Wicka:

– Naumyślnie źle mi rzucasz! Nie bawię się!

I już buzia nadęta. Już zadarty nosek jedzie jeszcze wyżej do góry. Ach, jak śmiesznie! Jakże się zaśmiewa Cudaczek-Wyśmiewaczek! A brzuszek mu pęcznieje... pęcznieje... pęcznieje...



Potem Obrażalska obraziła się na Felę, bo Fela powiedziała, że jej zeszyt ładniejszy. A potem na Władka, bo Władek przyczepił jej rzep do sukienki. A wreszcie obraziła się na samą panią nauczycielkę. Pani nauczycielka zapytała, ile to pięć razy sześć. A Obrażalska na to:

– Dwadzieścia sześć.

– Źle – mówi pani nauczycielka. – Pomyśl chwilę.

Obrażalska myśli, myśli i mówi:

– Pięć razy sześć... pięć razy sześć... to będzie... aha... to będzie dwadzieścia pięć.

– Moje dziecko, trzeba się lepiej uczyć tabliczki mnożenia. Siadaj!

Obrażalska siada, buzię nadyma, nosek zadziera. Oj, jak śmiesznie! Oj, jak się zaśmiewa z niej Cudaczek-Wyśmiewaczek! A brzusek mu pęcznieje...

– Co to za śmieszna dziewczynka! Co za śmieszny głuptas! O, jak mi wesoło!

I Cudaczek-Wyśmiewaczek zasypia w jasnych warkoczykach. Dobrze mu jest. Brzuszek ma pękaty jak ziarnko grochu.



OBRAŻAŁSKA pogniewała się na MAMĘ i TATĘ



Przyszedł raz taki dzień, że Obrażalska pogniewała się na mamę i na tatę, i na wszystkich w domu. Naturalnie przez to lichy niepocześnie, przez tego Cudaczka-Wyśmiewaczka.

A zaczęło się tak.

Przyszła Obrażalska ze szkoły, teczkę rzuciła na krzesło i myk! do kuchni. Bardzo lubiła zaglądać do kuchni. Lubiła pomóc czasem babci.

Babcia robiła właśnie kluski na stolnicy. Wałkowała ciasto.

– Babuniu, moja złota, ja trochę powałkuje!

Spojrzała babcia na dziewczynkę i mówi:

– Wałkować to wałkować, ale nie takimi brudnymi rękami. Najpierw idź ręce umyć!

Skoczył na to Cudaczek-Wyśmiewaczek do ucha Obrażalskiej i już namawia:

– Co babcia sobie myśli! Obraż się! Ty sama wiesz, kiedy ręce myć!
I panna Obrażalska nadęła buzię, powiedziała: „nie potrzebuję”
i wymaszerowała z kuchni nastroszona jak sowa. Usiadła w jakimś
kącie i siedziała do samego obiadu.

A Cudaczek, lichy niepoczciwy, śmiał się z niej i śmiał, póki mu
brzuszek nie napęczniał jak ziarnko grochu.

Przy obiedzie był dalszy ciąg dąsów. Rodzice i babcia wybierali się
do cioci.

– Będą sami starsi – tłumaczyła mamusia. – I późno wrócimy. Pój-
dziesz do cioci innym razem.

Ale panna Obrażalska nie chce innym razem. Chce dziś. Dlatego
robi obrażoną minę i nawet ma zamiar nie jeść obiadu. Ale na stół
wjeżdża grochówka. Obrażona mina znika od razu z buzi i panna
Obrażalska zaczyna jeść z wielkim apetytem.

Coś przy szóstej łyżce tatuś spogląda w jej stronę i mówi:

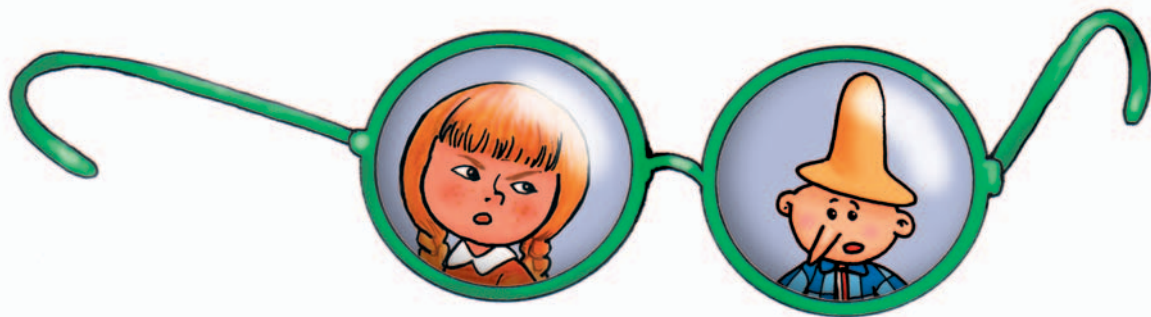
– Nie chlup tak przy jedzeniu, to brzydko.

Panna Obrażalska czerwieni się, odkłada łyżkę, nadyma buzię. Ro-
bi zupełnie tak, jak jej szepce do ucha Cudaczek-Wyśmiewaczek.

Po chwili mama pyta spokojnie:

– Dlaczego nie jesz?





- Nie potrzebuję.
- To możesz podziękować i wstać.

Panna Obrażalska wstała od stołu i wyszła. Jej mały, zadarty nosek pojechał tak wysoko w górę, jakby chciał policzyć muchy na suficie. Oj, jak śmiesznie! Oj, jak się zaśmiewa w jasnych warkoczykach lichu niepocziwe, Cudaczek-Wyśmiewaczek!

Tymczasem panna Obrażalska siadła w kącie w drugim pokoju, nastroszona jak sowa.

– Wszyscy mi dokuczają: i mama, i tato, i babcia. Pójdę sobie w świat.

Rozłożyła na łóżku grubą chustkę. Do chustki włożyła trochę bieleziny, drugą sukienkę, jasek, skarbonkę i ukochanego misia. Zawiązała chustkę za rogi, jak to robią kobiety na targu. Zarzuciła tłumoczek na plecy i po cichu wyszła na ganek, a z ganku do ogródka, a z ogródka przez furtkę na ulicę. I zaraz skręciła w małą, boczną uliczkę między płoty, żeby kogo nie spotkać. Bo nuż ją odprawdzą do domu?

A tu masz, właśnie ktoś idzie! Jakiś nieznajomy staruszek w wielkiej pelerynie i ciemnych okularach na nosie.

- A dokądże to, moja panno? – pyta.
 - W świat – odpowiedziała Obrażalska i jeszcze bardziej nadęła buzię.
 - Hm – mruknął staruszek. – W świat? A po co bierzesz ze sobą to lichu niepocziwe, co to nie je, nie pije, tylko wyśmiewaniem żyje?
- Obrażalska bardzo się zdziwiła.
- Jakie lichu? Ja... ja...



– Cudaczek-Wyśmiewaczek się nazywa. Siedzi w twoich warkoczykach i śmieje się z ciebie do rozpuku.

Rzuciła Obrażalska tłumoczek, złapała rękoma za warkoczyki, rozplata je, trzęsie głową.

– Na nic to, moja panno – mówi staruszek. – To lichy mały jak igła. Do jednego włosa się przytuli i już go nie widać.

– A pan dlaczego widzi? – płacze Obrażalska.

– Ja? Ano, ja już mam takie okulary, że różności widzę. Ale nie płacz. Bo ja ci dam radę, jak tego Cudaczka się pozbyć. Jeśli przez trzy dni ani razu nie zrobisz takiej urażonej miny, to Cudaczek albo z głodu zginie, albo od ciebie ucieknie, gdzie pieprz rośnie. Bo to lichy przecież nie je, nie pije, tylko wyśmiewaniem żyje. Nie pozwól mu się wyśmiewać z siebie, a sam pójdzie. Tak, moja panno.

Kiwnął jej głową, uśmiechnął się i poszedł.

A panna Obrażalska powstała, podumała i też poszła. Ale nie w świat, tylko z powrotem do domu.